



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ, POJEDYŃCZY NUMER 21 GRUDNIA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 10 GROSZY

Nr. 278

„Redaktorzy” „Kurjera Czerwonego” aresztowani!

Niebywała panama prasowa w Łodzi.

„Redaktor”, który ma 21 spraw karnych.

Aferzystom wynajęła lokale i maszyny Drukarnia Państwowa.

Przed niespełną tygodniem doniósł „Express Wieczorny” o nadużyciach po-
pełnionych przez

znanych „bruku” zkim „kombinatorów” pp. Adolfa Kazimierza Ciesielskiego i Mieczysława Danielewicza.

Ci dwaj osobnicy, jak już wspomina-
liśmy, po całym szeregu najrozmaitszych
perypetji otworzyli w Łodzi piśmi-
dło pod nazwą „Łódzki Kurjer Czerwony”.

Mając takie źródło, dobrani kampani-
ści zaczęli angażować personel
pobierając od każdego nowostępującego
czy to akwizytora, czy też reportera
kaucje w wysokości od 100 — 500 zło-
tych, ponadto od swego „redaktora od-
powiedzialnego” dostają 3,000 złotych
„za tytuł”.

Panowie ci w nowej roli „wydawców
— redaktorów” czuli się bardzo dobrze
i prędko się z nowymi stanowiskami ob-
znajmili.

„Praca” ich, prócz wyludzania piene-
dzy od ludzi polegała na spijaniu na kre-
dyt niezliczonej ilości wódek w najroz-
maitszych restauracjach.

Dziwnym i niezrozumiałym dla po-
święconych w rzeczy był fakt, że drukar-
nia państwowa zgodziła się na drukowa-
nie gazety wydawanej przez podobnych
ludzi.

W międzyczasie zaszły zupełnie no-
we a nieprzewidziane wypadki.

Wydawnictwo „Kurjer Czerwony”
sprzedawało tak minimalną ilość gazet,
że suma uzyskana z tego źródła nie po-
krywała nawet w części kosztów papie-
ru, a cóż dopiero mówić o personelu
technicznym, redakcyjnym, administ-
racyjnym itp.

Widząc, że sprawa zaczyna się coraz

bardziej wikłać, dobrani spółnicy poczę-
li rozglądać się na jakąś nową ofiarę.

Naiwnych jest w Łodzi dość i w krót-
kim czasie w sprytnie zastawione przez
aferzystów sidła wpadł p. Ludwik K.,
który przystąpił jako spółnik do wyda-
wnictwa z kapitałem kilku tysięcy zo-
tych.

Pieniądże te, były jakby zastrzykiem
kamfory dla konającego piśmielka i
przedłużyły mu żywot o kilka dni.

Ciesielski i Danielewicz sprytnie się
urządili, ogłaszając wszystkim, że wy-
dawany przez nich „Kurjer Czerwony”
jest filją warszawskiego „Kurjera Czer-
wonego „Kurjera Czerwonego” i „Ex-
pressu Porannego” by tym łatwiej tuma-
nić swe ofiary i wyludzać od nich pie-
niądze.

Aż wreszcie w połowie ubiegłego ty-
godnia miarka się przebrała.

Urząd prokuratorski i urząd śledczy
postanowił położyć kres ich „sztucz-
kom” i obu polecił aresztować.

Obecnie siedzą w areszcie w oczeki-
waniu sprawy sądowej, która najprawdo-
podobnie odbędzie się w krótko.

Każdy z nich odpowie przed sądem
za cały szereg spraw.

Ciesielski ma
prócz nieodsiedzianych 4 miesięcy wię-
zienia (30 czerwca r. b.) i 2 tygodni (2
listopada r. b.) dwadzieścia jeden prze-
stępstw na sumieniu.

Danielewicz jest w porównaniu z nim
niewiniątkiem, ale kara również go nie
minie.

Ponadto obaj odpowiadają za pobie-
ranie kaucji przy angażowaniu pracow-
ników do „Kurjera Czerwonego”, i o nie-
wypłacanie tychże na żądanie pracow-
ników.



Stagnacyjna, kryzysowa, spławiona Łódź, obserwuje z niezwy-
kłym zaciekawieniem i podziwem bogatego przemysłowca pana
M., który pieł pól czarnej i białej ciasta.

Budżet Rzeszy.

Jak wygląda rozbrojenie Niemiec.

Berlin, 20 grudnia.

Rada Rzeszy niemieckiej uchwaliła
na dzisiejszym posiedzeniu budżet Rze-
szy niemieckiej na rok 1926.

Budżet zamyka się w dochodach i
rozchodach zrównoważoną sumą 7.7 mil-
jardów marek niemieckich, zwyczajny
budżet państwa wykazuje w dochodach
7.4 miljardy mk. niem., a mianowicie w
stałych wydatkach 6.8 miliardów, w jed-
norazowych wydatkach 250 milionów,
więc ogólna suma wydatków 7.1 miliard-
ów, czyli że budżet wykazuje prze-
wyżkę 294.2 miliony mk. niem., nadzw-
yczajny budżet Rzeszy wykazuje w wy-
datkach 301 milionów mk. niem.

Budżet reichswehry i marynarki wy-
kazuje w stosunku do r. 1925 zwiększe-
nie wydatków o przeszło 110 milionów
marek niemieckich. Budżet spłat repa-
racyjnych przewiduje 600 milionów mk.

Ciężary wojenne wewnętrzne obej-
mują 294.4 milionów mk. niem., budżet
ministerstwa spraw zagranicznych w
stosunku do roku poprzedniego jest
zwiększony o 20.2 miliony mk. niem.,
budżet ministerstwa spraw wewnętrz-
nych zmniejszył się o 205.9 milionów mk.

Ta niższa ednakże jest tylko pozor-
na, ponieważ wszystkie wydatki na po-
licję miejską przeniesiono na pozycje
ministerstwa skarbu.

Baczność!

Jutro ostatni dzień „węglowych premji” „Expressu”.

„Węglowy konkurs „Expressu” koń-
czy się jutro, Kupon Nr. 11 umieszczony
jest w numerze dzisiejszym, kupon
Nr. 12 ukaże się jutro. W środę ukaże
się jeszcze jeden kupon rezerwowy i o-
głoszone będą szczegóły, dotyczące się
składania kopert z kuponami i terminu
losowania premji.

Kryzys w Rosji Sowieckiej

Londyn, 12 grudnia.

„Daily Telegraph” omawia w dłuż-
szym artykule kryzys gospodarczy w
Rosji sowieckiej. Dziennik przypisuje
obecna przykra sytuację Rosji nieroz-
sądnej polityce gospodarczej kraju.

Autor artykułu jest zdania, że obecna
sytuacja ekonomiczna w Rosji dowodzi
tylko, że sowieci będą się wreszcie mu-
sieli ukorzyć przed Europą i staną się
jej ustepliwym.

Wykrycie kolosalnych oszustw w Grecji.

Paryż, 20 grudnia.
Agencja Wschodnia.

Rząd Pangallosa wpadł na ślad ol-
brzymich oszustw i kradzieży, dokon-
anych przez członków poprzedniego rzą-
du. — Jak stwierdzono, okradane były
szczególniej dobra państwowe. M. in.
olbrzymie zapasy dla wojska, przedsta-
wiającej wartość siedmiu milj. drahm, zo-
stały stopniowo wyprzedane.

Wobec tego, że w Grecji nałożono
karę śmierci na paskarzy i wzbogac-
nych przez wojnę bogaczy, sprawa wy-
krytych nadużyć zapowiada się cieka-
wie, a nawet sensacyjnie.

Dlaczego spada frank francuski.

Paryż, 20 grudnia

„Havas” donosi z Hagii, że aresztowa-
no tam trzech osobników, narodowości
węgierskiej, u których w czasie rewizji
znaleziono sumę 100 milionów franków
francuskich w fałszywych banknotach.

Istnieją obawy, że podobne indywi-
dua znajdują się również i w innych kra-
jach, poza granicą Francji.

KUPON WĘGLOWY „EXPRESSU” NR. 11.

z dn. 21 grudnia 1925 r.

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Wyciąć i dn. 22 grudnia 1925 r. 12 kuponów wrzucić do skrzynki
„Expressu”, Piotrkowska 49 w podwórzu.

Zima w górach szwajcarskich.



Nafta,

który podsvca wieczny
płomień nienawiści
między Turcją a Anglią.
Komisja, która badała
angielskie i tureckie skargi.

Po rozejmie w Mudros (30 października 1918) Anglia obsadziła wilajet Mossulu. Wprawdzie traktat Sevrski z r. 1920 przyznał kurdom, zamieszkującym okręg Mussulu prawo połączenia się za zgodą Ligi narodów z samodzielnym państwem Mezopotamja — ale Turcja go nie uznała.

Po zwycięstwie Turków nad Grekami traktat ten został zastąpiony traktatem, zawartym w Locarno (r. 1923), w którym powiedziano, że północna granica samodzielnego państwa Mezopotamji zostanie uregulowana drogą bezpośrednich rokowań między rządami angielskim a tureckim.

Ponieważ zaś pertraktacje, jakie były prowadzone w tej sprawie w Konstantynopolu i Brukseli, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, sprawa ta została przekazana zgromadzeniu Ligi.

Ta na wniosek Branting'a wysłała do Mossulu specjalną komisję „trzech” dla zbadania sprawy na miejscu. Raport jednak tej komisji nie zadowolili żadnej ze stron.

Sprawa zaś coraz bardziej się komplikowała, gdyż zarówno Anglia, jak i Turcja żądały przyznania całego wilajetu Mossulu dla siebie.

Turcja z początku żądała przeprozdzenia na spornym terytorjum plebiscytu, później jednak zrzekła się tej myśli, ofiarując natomiast wzajemnie za przyznanie jej Mossulu pakt gwarancyjny z Anglią, Irakiem i Persją, oraz cały szereg koncesji naftowych przemysłowi angielskiemu.

I te pertraktacje jednak nie doprowadziły do żadnego celu. Rada Ligi narodów miała ostatecznie rozstrzygnąć sporną kwestję Mossulu. Kiedy jednak przedstawiciel turecki Tefil-Rudbi-Bey zauważył, że sprawa Mossulu może przybrać niepomyślny obrót dla Turcji, powołał się na orzeczenie lorda Curzona z czasu konferencji pokojowej w Lozannie — i złożył uroczyste oświadczenie, że rada Ligi nie ma prawa rozstrzygać (arbitrage), lecz tylko zalecać (mediation), przyczem decyzja musi zapaść jednogłośnie, wliczając na taranie głos przedstawiciela Turcji.

Ponieważ sprawa już dość skomplikowana zaczęła nabierać jeszcze większego zaostrenia, rada Ligi na wniosek p. Undena postanowiła zwrócić się w tej sprawie do międzynarodowego trybunału w Hadze, który też w dn. 24

Metody śledcze Sherlocka Holmesa posiadają wielką wartość dla kształcenia fachowej policji.

Swoją słynną nowelą „Tajemnica Marii Roget” Edgar Poe osiągnął sukces niebywały zarówno artystyczny, jak i osobisty.

Młoda dziewczyna, Marija Roget, została w tajemniczy sposób zamordowana w okolicach Nowego Yorku.

Poe czytał gazety, opisujące miejsce gdzie znaleziono trupa, oraz dokładne sprawozdania z charakteru i życia młodej dziewczyny: zagadka tak rozpaliła jego wyobraźnię, że opisał przypuszczalny przebieg zbrodni na zasadzie tych słabych danych, nie będąc nigdy na miejscu morderstwa.

W parę lat potem przypadkowe zeznania umierającego marynarza potwierdziły słowo w słowo najdrobniejsze szczegóły fantazji wielkiego pisarza.

Edgarem Poe więc, obok Gaboriau i Conan Doyle'a, zajmuje się bardzo interesujący pisarz, dyrektor laboratorium policji technicznej w Lyonie, Edmond Locard, pisząc swoich „Policjantów z romansu i z laboratorium”.

Poddając dokładnej analizie naukowej bohaterów kryminalnych powieści, Locard rozważa ich zdolności, i pochyla czoło przed ich geniuszem.

Czyż nie był jednak potajemnie zamordowany ten Francuz, że triumfy w kryminalistycznej literaturze odnoszą wyłącznie prawie potomkowie rasy anglosaskiej, podczas kiedy Francuski Gaboriau, chociaż pod względem policyjnym interesujący, pozostaje niezmiernie daleko poza nimi, jako artysta?

Zarówno historia Marii Roget, jak i straszliwe opowiadanie „Morderstwo na rue Morgue”, gdzie zbrodnia popełniona jest przez olbrzymiego, rozwścieczonego orangutanga, wskazuje jasno na metodę śledczą Poego.

Metodą tą jest napowietrzne, można powiedzieć, wyprowadzanie wniosków

z paru danych, bez żadnej pomocy doświadczenia. Poe pogardza badaniem śladów, przesłuchiowaniem świadków, mozołnym egzaminem rzeczywistości on tylko myśli, a myśl tego, jak strzała przezywająca powietrze, niewstrzymana żadną z ziemskich przeszkód, dąży do celu z nieodwołalną, jak samo przeznaczenie, siłą.

Funkcje policjanta są dla wielkiego Amerykanina odgałęzieniem matematyki. Słusznie też zaznacza wreszcie Locard, że gdyby któryś z nowoczesnych policjantów chciał wzorować się na bohaterach Poego, musiałby być niezwykle inteligentnym, niezwykle wykształconym, obdarzonym nieprzeciętną wyobraźnią i dołączyć do tego mają drobnostkę: geniusz.

Nie tak jest z Gaboriau, autorem „Sprawy Lerouge”, „Teki Nr. 113”, „Stary ruszka z Balignolles” i wielu innych nie zmiernie w swoim czasie poczytnych romansów. Gaboriau ma już na swoje usługi wyrobioną technikę policyjną i umie z niej skorzystać.

Bohaterzy jego nie znają wcale procedurów, które używane zostały znacznie później dopiero, a więc naprzykład badanie śladów stóp na lotnym piasku, potrafi jednak zrobić z gipsu odcisk stóp na ziemi, zachowuje starannie i bada po zostawione na miejscu przedmioty, słowem może być wzorem dla wszystkich policjantów świata.

Dopiero po dokładnym zbadaniu miejsca zbrodni, tworzy przypuszczalny obraz zbrodniarza i szuka osoby, do której obraz pod każdym względem pasuje. Jeżeli najmniejszy szczegół się nie zgadza, osoba znaleziona nie jest osobą poszukiwaną.

Czasami jednak Gaboriau opuszcza tę prostą drogę policyjnego prawdopo-

dobieństwa, „największą swoją zaletę, by utonąć w najbardziej pogardliwych felfetonowych fidrygalkach” — czego mu autor nie może darować.

**

Metoda policyjna Sherlocka Holmesa tak jest natomiast świetna, że Locard analizując ją zupełnie poważnie wykreślił ją wyraźnie jej olbrzymie znaczenie.

I tak, Sherlock Holmes odróżnił już: 1-o ślady ludzkie, 2-o ślady zwierząt, 3-o ślady pojazdów, bada plamy na ubraniu czy podłodze, odróżnia i bada charakter pisma, odczytuje kryptogramy, bada popiół papierosów i cygar, poddaje dokładnej analizie ślady błota na ubraniu posiada niezwykle rozwiniętą sztukę czytania myśli, identyfikuje z łatwością rozmaite fazy na zasadzie zewnętrznych oznak, a prócz tego posiada niezłomną logikę i bystre oko, zwięźcą zresztą niesłusznie swoją metodę metodą dedukcyjną.

Specjalizację posuwa tak daleko, że w wykształceniu swoim, gdzie znajduje miejsce mnóstwo potrzebnych mu przedmiotów, zapomina zupełnie i nie chce wiedzieć, że ziemia obraca się naokoło słońca, „by sobie zbytnio nie obciążać umysłu”.

W porównaniu wszakże z dzisiejszymi metodami brak mu jednej niezmiernie ważnej rzeczy: nie docenia wartości daktyloskopji, i nie zastanawia się zupełnie nad odciskami palców na przedmiotach.

Opiakując tak całkowitą pogardę dla kultury, jaką Sherlock Holmes wykazuje na każdym kroku i ignorancję zdobywcy wiedzy, które nie dotyczą jego fachu, Locard przyznaje jednak, że pierwszego bodźca do rozlicznych badań, jakie potem w lońskim laboratorium przedsięwziął, dały mu właśnie pomysły Conan Doyle'a.

Locard odnosi się do tychwymaganych policjantów z całym szacunkiem i zainteresowaniem, należnym istotom żywym. Podnosząc wielką wartość fachową kryminalnych powieści, podkreśla też ich nieobliczalną wartość dla kształcenia fachowej policji.

Odczytywanie tych książek podnieca umysł, budzi zainteresowanie i zagrzewa do współzawodnictwa. Gaboriau mówi w przedmowie: „Ach, gdyby znano urok tej gry w chowanego, która odbywa się między zbrodniarzem i policjantem, każdy przesłany o zajęcie w biurze policji śledczej”.

października b. r. wydał „avisé consultatif”, przyznając radzie Ligi prawo rozstrzygnięcia, a nie zalecania.

Co się zaś tyczy decyzji, to musi być ona powzięta przez radę Ligi jednogłośnie przyczem głos stron zainteresowanych nie może być brany w rachubę.

Równocześnie wysłano do Mossulu drugą komisję w osobach estońskiego generała Laidenera pułkownika czesko-słowackiego Żaka i hiszpana Ortoga, w celu zbadania angielskich i tureckich skarg.

Kiedy zaś 8 b. m. zebrała się rada

Ligi, sprawa Mossulu należała do jednej z najważniejszych i bezwzględnie najbardziej zawitych, jaka miała być załatwiona na obecnej sesji.

Po kilkudniowych obradach rada Ligi w dn. 16 b. m. zaakceptowała w całości tezę angielską, przyznając wilajet Mossulu Irakowi pod warunkiem, że Anglia zatrzyma mandat nad Irakiem na przeciąg 25-ciu lat. Umowa mandatowa, jaka ma być zawarta między Anglią a Irakiem, musi być przedłożona radzie Ligi w przeciągu 6-ciu miesięcy.

Tajemnicza nostalgia za przeszłością zapomnianego życia.

Kochanka wyśniona w sennych koszmarach.

„Teraz już wiesz, jaki jest mój znak, i poznasz mnie w tym życiu nawet gdybyś nie zapamiętał mojego oblicza.“

Niesamowite dzieje okultystycznej miłości.

Ostatnie dni, jak świadcza wiedeńskie dzienniki, przyniosły szczególnie żywe zainteresowanie w stolicy Austrii problemami okultyzmu.

Zainteresowanie to jest najzupełniej zrozumiałe, jeśli zważyć, że ku wielkiej radości licznych w Wiedniu zwolenników t. zw. nauk tajemnych, w ich własnym mieście ma się odbyć najbliższy, to znaczy przyszłoroczny międzynarodowy kongres okultystyczny. Dodać należy, że według informacji prasowych, jako miejsce następnego takiego kongresu, naznaczonego na rok 1927 wybrana została Warszawa.

Materiały dla prac tych kongresów gromadzone są bardzo skwapliwie i prasa austriacka rozpoczęła szczegółowe ich ujawnianie. Wśród dotychczasowych w tej dziedzinie rewelacji z najbardziej sensacyjną wystąpił bardzo poważny badacz okultysta, p. Leopold Reisinger. — Jest to sprawozdanie z niezwykle istotnie i w najwyższym stopniu zastana wiążącego osobistego przeżycia.

W roku 1917 p. Reisinger w szeregach sennych marzeń, regularnie powtarzających się, widział wciąż jedną i tę samą postać zupełnie nieznaną sobie dziewczynę. Pierwszym uczuciem, jakie doznawał we śniek na widok tej postaci, była tylko jakaś tajemnicza nostalgia za przeszłością zapomnianego życia.

Dopiero w czasie późniejszych snów zaczęło go interesować sama postać aż wreszcie inna wzięła przyniosła moment, w którym oddechujące piękne jasne wło-

sy dziewczyny, ujrzał na jej czole niewielką, zlekką zaróżowioną bliznę.

Stało się dla niego wtedy rzeczą jasną — pisał p. Reisinger — że to ja właśnie w którejś z poprzednich egzystencji spowodowałem tę bliznę. W szybkim kalejdoskopie wizji przesunęły się przedemną kiedyś przeżyte epizody jakichś pożarów, ludzi odzianych w skóry zwierzęce, mrok rozstania, walki... Wciąż we śnie przytulilem głowę dziewczyny do swej piersi i prosiłem ją o przebaczenie. Wtedy postać przemówiła do mnie: „Teraz już wiesz, jaki jest mój znak i poznasz mnie w tym życiu nawet gdybyś nie zapamiętał mojego oblicza. Spotkamy się jeszcze w tym roku“. Po tych słowach, sen rozwił się.

Dopiero w dziesięć dni po tym ostatnim z serii metapsychicznych snów nastąpiło istotnie niezwykle zdarzenie. Jakaś instynktowna, żywiołowa siła, wbrew woli p. Reisingera pchnęła go do Instytutu nauki pisanie na maszynach i kazała mu tam zapisać się w charakterze ucznia, bez żadnej potrzeby po temu nawet mimo zdecydowanego wstępu do wszelkiego rodzaju daktylografii. Na pierwszej lekcji przyniósł on ze sobą egzemplarz „Zaratusztry“ Nietzschego i „pod ławką“ zasiedlił się w lekturę. W pewnym momencie otworzyły się drzwi od sali i weszła ta sama postać dziewczęca, którą poprzednio Reisinger widział w swych snach.

„Cały zdradzałem przejęty niewymowną trwogą — pisał Reisinger. — Widziałem dokładnie, jak twarz dziewcz-

Pola Negri — spirytystką.

Tragiczny seans, który „nawrócił“ piękną aktorkę filmową.

Słynna diwa filmowa, rodaczka nasza Pola Negri, w czasie swego pobytu w Paryżu nawiązała stosunki ze słynnym i niewieściem medjum, które cieszy się ogromną popularnością w tamtejszych kołach spirytystycznych.

Pewnego razu w towarzystwie rozmawiano o tem, czy jest możliwą rzeczą komunikowanie się z duchami zmarłych. Pola Negri zartowała sobie z wierzeń spirytystycznych i utrzymywała, że wszystkie medja, to mniej lub więcej trzęśni oszuści.

W opinii tej popierała ją pewna młoda dama, która oświadczyła, że wszelkie zjawiska astralne są halucynacją lub oszustwem.

Jeżeli nie wszystkie medja zostały zdemaskowane, to nie jest to żadnym decydującym argumentem, ponieważ każdy prestidigitator popisuje się sztuczkami, graniczącymi z czarodziejstwem i dla kaika niezrozumiałymi.

Wśród zebranych znaleźli się zwolennicy spirytyzmu, którzy zwalczały ten sceptycyzm i ostatecznie postanowiono zaprosić na seans słynne medjum.

Istotnie tak się stało.

Na seansie, w którym brały udział

Pola Negri i owa druga młoda dama, sceptycznie do fenomenów materializacji usposobiona, zauważyła Pola Negri po upływie jakiegoś pół godziny, jak ciemność rozdziela słaby blask światła.

Następnie dostrzegła ponad głową medjum krąg świetlany a w nim jakąś twarz ludzką o nieznanym jej rysach.

Nagle dał się słyszeć przeraźliwy krzyk, a potem głuchy stuk upadającego ciała. Kiedy zaświecono światło, ujrzała młoda dama, która drwiła sobie ze zjawisk spirytystycznych, leżącą bez przytomności na ziemi. Skoro z trudem otrzeźwiono ją, oświadczyła, że w owej postaci rozpoznała rysy swego ojca.

— Ależ mój ojciec — dodała głosem drżącym — żyje jeszcze.

W tej samej chwili zadzwonił telefon. Pan domu podszedł do telefonu, za chwilę na jego twarzy odmalowało się silne wzruszenie. Powiadomiono go, aby owa młoda dama natychmiast powróciła do domu, ponieważ ojciec jej pół godziny temu zmarł wskutek ataku serca.

Po tym seansie sceptycyzm Poli Negri przysnął. Od tego czasu zaczęła się żywo interesować eksperymentami spirytystycznymi.

ny oblała się szkarlatem. Potem ruszyła ona okrzyk zdumienia, podeszła ku mnie i wyciągnęła do mnie dłoń. „Wychodźmy stąd natychmiast — rzekła. — Właśnie w tej chwili zapisałam się tu jako uczeska“. Rozdziałała się i chwyciła moją książkę. Gdy ujrzała jej tytuł, pokazała mi tom, który ona z sobą przyniosła. Był to tak samo „Zaratusztra“. Nie mówiąc ani słowa, wyszliśmy razem. Po chwili ona pierwsza przemówiła: „Śniłam o panu i gdy pana teraz ujrzałam, wydał mi się pan odrazu jakimś

starym znajomym. Zapewne nie będzie pan chciał mi wierzyć?“ — zapytała z widocznym lękiem. Byłem do głębi wzruszony, nie mogłem pohamować się i zapytałem bez chwili namysłu: „Pani musi mieć we włosach niewielką różową bliznę?“ — „Tak jest“ — odpowiedziała w osłupieniu.

Co potem z nami się działo — kończy swe bezwątpienia niebanalne sprawozdanie p. Reisinger — tego wyrazić nie jestem w stanie. Spoglądaliśmy na siebie i mieliśmy łzy w oczach“.



A czasami — ot, jak naprzykład teraz — budzi się gdzieś głęboko w duszy jakiś dziwny żal i ból, smutek a tęsknota. I chciałoby się płakać i skomleć i wyć, a tu łzy z pod powiek nie wydobędziesz... W gardle tylko coś tak piecze i ścisza, w sercu gorąco wzbiera, że chciałoby się Jance splunąć, na to nędzne, parszywe życie i skończyć już raz ze wszystkim.

Rudy aptekarz ma takie czerwone, maleńskie pastylki — sublimat. W zeszłym tygodniu Hela z ulicy Kielma poknęła trzy takie pastylki i, niby plesz bezpieczeństwa, skończyła pod plotem na „pikiecie“. A bo to jedna tylko Hela? A czarna Zośka, a Kazia, a Sala, a Franka? Ho, no przez dzień cały możesz liczyć, a wszystkich nie zliczysz...

Janka wzдрыgnęła się mimowolnie... Brrr... Jak to też człowiek okropnie po śmierci wygląda...

Ktoś ją tracił brutalnie w ramie... — Pójdziemy? — Nie... nie...

Z obrzydzeniem spozrzała na pokrytą ropiejącymi krostami twarz pijanego żołnierza... Szybszym krokiem ruszyła naprzód.

Do uszu jej dobiegło obrzydliwe przekleństwo.

— A bodaj ci cholera natłukła, ty... Nie obejrzała się nawet. Przyzwyczajona już do tego — oho...

Jeszcze parę kroków i jest już na pikiecie... Okna szynku Weberowej jasno oświetlone... Krzyki i wrzaski słychać aż na ulicy. Na zamrażniętych rybach pełzają ciemne sylwetki. Drzwi otwierają się i zamykają, ludzie wchodzi i wychodzą...

Brzydka, jak noc Heńka stoi pod murem tuż przy samych drzwiach i ordynarnymi słowami stara się zwabić gościa.

Nie ma powodzenia ta potworna dziewczka o wiecznie rozczochranych czarnych włosach i obrzmiałych powiekach i dlatego też nienawidzi wszystkie inne „panienki“, którym się lepiej powodzi... Szczególnie uwzięła się na Janke, do której miała jeszcze ten żal, że „odbili“ jej Józka Rutezaka, dawnego kochanka Heńki.

Szukała zawsze okazji, by wszcząć kłótnię, Janka jednak nie dawała się nigdy sprowokować. Burza jednak wiała zawsze w powietrzu. Heńka wygrażała się już niejednokrotnie przed swymi przyjaciółkami „pikiety“, że się z Lubasiówną rozprawi na śmierć i życie.

Ujrawszy teraz zbliżającą się Janke, Heńka obrzuciła ją jadowitym spojrzeniem i opuściła miejsce pod murem.

Wszystkie dziewczęta obserwowały ją z zaciekawieniem, bo wiedziały, że dzisiaj musi dojść do awantury. Heń-

ka była śmiertelnie pijana i przedtem jeszcze zapowiedziała „mordobicie“.

Tymczasem Janka, nie zwracając na nią zupełnie uwagi, zajęła swe stałe miejsce pod gazową latarnią. Wlepiła wzrok w przestrzeń i stała tak nieruchomo. Nie zwracała uwagi na przechodzących wokoło swymi myślami.



...zdołała tylko zauważyć jasne jak len włosy i stalowo-niebieskie oczy, poczem oparłszy się o latarnię, wybuchnęła gwałtownym, niepowstrzymanym płaczem...

Z odrętwienia tego wyrwał ją nagle chrząst śniegu tuż blisko niej. Obejrzała się. Przed nią stała Heńka, z okrutnie wykrzywioną twarzą. Obrzydliwa woń wódki buchała jej z ust.

Janka spojrzała na nią z wielką trwogą. — Czego chcesz? — zapytała cicho.

Heńka odburknęła coś pod nosem i zbliżyła się do Lubasiówny jeszcze bardziej tak, że piersi ich się zetknęły. Janka, widząc, iż Heńka jest pijana, chciała się usunąć z pod latarni, ale w tej samej chwili rozległ się pijacki krzyk kobiety, a za nim głuche ogłosy uderzeń...

To Heńka była Lubasiównę...

— Wiedźmo ty, przeklecia! — krzyczała histerycznie czarna dziewczka. Masz tu za moją krzywdę, masz! Józka mi zabrała! Bodaj ci krosty ciało zżarty, bodajbyś zdechła w szpitalu, dziewczko! Janka bronila się słabo, a zresztą Heńka była silniejsza i podniecona wódkę.

Sypały się na biedną dziewczynę silne rany w głowę — w plecy — w piersi.

Nagle Heńka, która wpadła już w istną furję, chwyciła Lubasiównę za gardło i poczęła kurczowo zaciskać palce.

Janka próbowała odtrącić ją od siebie, nie mogła dać sobie jednak rady. Chude palce pijanej dziewczyny zaciskały się z coraz większą siłą. Żyły narbrzmiały na czole Janki...

— Ra — tunku!... Ratun...

Przyduszony charkot rozległ się na ulicy. Heńka nie ustąpiła jednak. Nawpół obłąkańczy uśmiech hrozzył jej wargi, z poza których błysnęły żółte, ogromne zęby.

W tej jednak chwili Janka, która już poczęła tracić przytomność, poczuła jak uścisk dokoła szyi osłabił nagłe.

Jednocześnie usłyszała silny męski głos.

— Idź-że, panna, do cholery, pókim debry!... Prędejj!... A widział kto, żeby taką śliczną panienkę tak dusić? Na bok, na bok...

Młody mężczyzna wszedł między kobiety i oddzielił je od siebie.

Janka spojrzała nań przez zatkawione oczy, bąknawszy cicho słowa podziękowania.

Zdołała tylko zauważyć jasne jak len włosy i stalowo-niebieskie oczy, poczem, oparłszy się o latarnię, wybuchnęła gwałtownym, niepowstrzymanym płaczem. (d. c. n.)

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

Dzisiaj i dni następnych!

Dramat salonowo-erotyczny w 8-lu aktach

Pierwszy Kochanek (TRZY SERCA PŁONĄCE)

Trzy serca płonące - to tragedia kobiety kochającej, lecz nie kochanej... Trzy serca płonące - to miłość pięknej kobiety ku mężowi swej siostry..

Trzy serca płonące - to tragedia mężczyzny kochającego siostrę swej żony..

Wspaniała wystawa, doskonała reżyserja **Clarence Brown'a**

I nadzwyczajna gra słodkiej **Laury La PLANTE** oraz **Pauliny FREDERICK** stanowią, iż film ten jest — prawdziwym klejnotem — ekranu.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. **L. KANTORA.**

Początek o godz. 5-ej.

Sala dobrze ogrzana.



LAURA LA PLANTE
UNIVERSAL STAR

Dzisiaj i dni następnych.



Dzisiaj i dni następnych.

Film demonstrujący życie luksusowych kobiet, tego najnowocześniejszego wytworu hulastycznego życia wielkiego miasta.

„Luksusowe Kobiety“

Dramat życiowy w 8-miu aktach, — — Przepych wystawy i rewja najnowszych mód

Z piękną **LEE PARRY** w roli głównej.

Nad program — Występy Artystyczne — Nad program

— Gościnne występy tancerki o światowej sławie, —
Primabalerina opery warszawskiej b. moskiewskiej
— — oraz teatru Colosseum w Londynie. — —

Heleny Bekefi

kłosa odtańczy 3-gą „Rapsodję Liszta“ oraz „Menuet“ Mozarta.

złubieniec Łódzi **BOLCIO KAMINSKI** w swoim najnowszym repertuarze

POSZUKUJĘ DZIECI..

komedia w 2 aktach.

Początek o 5-ej w soboty i niedziele o 3-iej ostatni seans o 10-ej.

Sala dobrze ogrzana. — — Ceny miejsc nie podwyższone.

Obraz wł. „Lux-West“ w Warszawie.

Notowania Giełdy Warszawskiej

dostarcza natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

Zielona 8. (PAT) Tel. 111 i 15-24.

Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek przeważ.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odniesienia do domu 20 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 10 spacji). W PRZECIEG 40 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 10 spacji). W PRZECIEG 40 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 10 spacji). W PRZECIEG 40 gr. za wiersz 10 linijek (na stronie 10 spacji).

Redakcja i Administracja: ul. Piotrkowska 48. Telefon redakcji: 37-31, 33-42, 33-44. Telefon administracji: 33-14.

Godziny pracy redakcji: 8 — 7 po poł. Rozprawy nieregularne, opóźnienia nie odpowiadają.

Ogłoszenia kolorowe (maksymalna wielkość czworokątnej) 100 procent drożej.

Dr. med. **BRAUN**
Potulniowa Nr 28
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 — 12 i od 5 do 8.

Dr. med. **S. KANTOR**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej. Tel. 29-45. Przyjmuje od 8-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med. **L. Prybulski**
Choroby skórne i weneryczne i mozołczaki Leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarz Rontgena.
Zawadzka Nr 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pań od 4-5 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **LUBICZ**
Cegielniana 43 Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne i mozołczaki Leczenie światłem i promieniarz Rontgena.
Przyjmuje od 1-3

OGŁOSZENIE do wszystkich pism po cenach niższych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kepińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana „BIP” TEL. 20-62.
10 godzinach biurowych 3-62 i 87-64

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne i mozołczaki, leczenie sztucznym słońcem górskim
Dzielnia Nr 9, Przyjmuje od 8-9 i pół i od 4-7 Tel. Nr 28-98.

Dr. med. **SOMMER**
ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16, chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece.
Od 9-1, 6-8 dla pań: 4-6

Dr. **W. Balicka**
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11-2 i od 3-5 tylko kobiety
Pańska 12 m. 14 róg Zawadzkiej

Dr. med. **M. GLAZER**
ul. Zielona Nr 3 Chor. skórne i weneryczne. Przyjm. od 8-10, 12-2 i od 7-8 w

Dr. med. **Lanowski**
Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 i 5-8
DOBRA KSIĄŻKA jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka. Wielki wybór dobrych książek poleca **Wypożyczalnia Książek** w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim **ALFREDA STRAUCHA.** ul. Prez. Narutowicza 14. Abonament miesięczny zł. 2.50 — — wynosi tylko

MEBLE w wielkim wyborze solidnej roboty **SYPIALNIE STOŁOWE GABINETY** oraz wszelkie meble pojedyncze poleca na **Raty i za gotówkę** **I. M. TERKELTAUB** ul. Pr. Narutowicza 12 w podwórzu

Oddam 3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami (łazienka, klimat, elektryczność, gaz, śródmiocie) za pożyczkę 1500 dolarów. Ołerty sub. Te. C. da „Il. Republiki” 2-0-3

Nauka wychowania
Plenografii wyucza wszystkich bezpłatnie. Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39, 994 36

Kupno sprzedaz

MURTOWA sprzedawca maszyn do szycia. Ceny fabryczne, Nauka haftu, Perla Pomorski Piotrkowska 69 w podwórzu. 864 12

MEBLE na raty i pojedynczo i klimat, gwarancja, odwiezanie, zamiana. Stolarnia Lubelska 6 przy Narborkowskiego



— Przeprowadź mnie, Antoni!...



— Czy dużo ludzi było na wystawie bydląt?

— Nie... Gdy ją ja zwiedzałem, nie było w całym gmachu ani jednego człowieka...

Trup sołtysa na ścieżce. Syn najął zbira, który zamordował jego ojca. MORDERCA I PODŻEGACZ STANĄ PRZED SĄDEM DORAŻNYM

Jak już „Express” donosił w początku bieżącego tygodnia został zamordowany w bestialski sposób 65-letni sołtys Stanisław Pietranek we wsi Łaznówek gminy Ciosny.

Morderstwo to wykryli dwaj włóścianie z pod Brzezin, którzy na wąskiej ścieżynie, prowadzącej po przez pola zauważyli trupa, plwającego się we krwi.

Łódzka policja powiatowa wdrożyła w sprawie powyższej energiczne śledztwo, które ustaliło, że morderstwa dokonał

Stanisław Klejnik, mieszkaniec wsi Łaznówek.

Aresztowany Klejnik przyznał się do winy, wskazując jednocześnie narzędzie zbrodni — krwią zalaną siekiere oraz miejsce, gdy ukrył zrabowane 100 złotych.

Klejnik zeznał również, iż morderstwa dokonał za namową syna zamordowanego Jana Pietranka, który chciał się zemścić na swym ojcu, gdyż ten nie zezwolił mu na zawarcie małżeństwa z wybranką swego serca.

Klejnik był jedynie wykonawcą jego woli.

Na mocy tych zeznań wyrodnego syna aresztowano. Sprawa ich będzie rozpatrywana przez sąd okręgowy w Piotrkowie w trybie postępowania do-

Tragedja robotnicy magistrackiej. Woli stracić posadę, niż oddać się panu „dyrektorowi“.

Żądamy od magistratu przeprowadzenia śledztwa w tej skandalicznej sprawie.

Nie różami usłana była droga życiowa błędnej robotnicy Kazimery C.

Ciasna izdebka, którą zamieszkała wraz ze swą starą matką i małym braciszkiem niejednokrotnie była miejscem gorzkich rozmyślań dziewczęcia.

W domu głód i nędza rozciągały swe ponure macki, a walczyć z nimi było bardzo trudno.

Stara matka sił nie miała do pracy, braciszek za młody był jeszcze, by mógł zarobić na utrzymanie, ojciec zaś dawno spoczywał w zimnej mogile.

Jedna Kazimiera utrzymywała rodzinę. Pracowała ona na plantacjach miejskich w charakterze robotnicy sezonowej od kwietnia roku ubiegłego.

Ostatnio zatrudniona była na Polesiu Widzewskim i w dniu 17 sierpnia r. b. na polecenie kierownika odcinka p. J. przeszła do sprzątanla biura oddziału plantacji miejskich w parku Stenkwicza.

Dyrektorem biura jest p. T., któremu młoda robotnica ogromnie przypadała do gustu.

W sposób niedwuznaczny proponował dziewczynie, aby wieczorami przychodziła do biura, gdzie również zamieszkuje, przyczem chciał jej wręczyć klucz od drzwi frontowych pawilonu w parku Stenkwicza.

Kazimiera jednak nie zgodziła się na to.

Aby nakłonić ją do uległości jego, p. dyrektor proponował dziewczynie po życzkę, a przytem mówił że kupi jej ma szynę do szycia i obiecał przywieźć pre-

zent z Warszawy o ile się zgodzi na jego propozycje.

Widząc stanowczą postawę Kazimierzy w dniu 17 października r. b. kategorycznie oświadczył jej, że jeżeli mu się nie odda to od poniedziałku, dnia 19 października r. b., przesunie ją do zakładu hodowlanego, celem odrobienia dwóch tygodni, a następnie wolni i nadal do pracy nie przyjmie.

Zrozpaczona dziewczyna zawiadomiła o fakcie tym związek pracowników użyteczności publicznej Z. Z. P., który ze swej strony wystosował pismo do prezydium magistratu m. Łodzi z prośbą o wytoczenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko p. T. i jednocześnie określił termin dwutygodniowy jako okres, w którym magistrat winien dać odpowiedź.

Na pismo to związek otrzymał następującą odpowiedź.

Do Zarządu Związku Pracowników Miejskich i Zakł. Użyteczności Publicznej Z. Z. P. w miejscu.

W związku z pismem L. dz. 224-25 z dnia 30 listopada 1925 roku zawiadamiam, iż sprawa zarzutów, czynionych kierownikowi oddziału plantacji miejskich, p. E. T. przez robotnicę sezonową Kazimierę C., została umorzona.

Jednocześnie zwracam uwagę, że związek nie ma prawa wyznaczania prezydium magistratu terminów na udzielanie odpowiedzi w sprawach, poruszanych przez związek.

Magistrat.

Mamy nadzieję, iż magistrat nie poprzestanie na tej lakonicznej odpowiedzi i decyzję swoją umotywuje.

Zarzuty stawiane wyrokiem urzędni kowi komunalnemu są zbyt ciężkie by można było rozprawić się z nimi w kilku słowach...

Łaźnie w pociągach.

Nie służą one bynajmniej dla wygody publiczności
LECZ KU ICH WIELKIEMU UTRAPIENIU.

Dziwne, doprawdy, dzieją się u nas rzeczy...

W wagonach kolejowych podróżni duszą się od niemożliwego gorąca panującego w pociągach, nie mogąc znieść straszliwego niekiedy upału tłoczą się na peronach, gdzie starają się ochłoniąć przynajmniej na chwilę z plekielnego upału...

Szczególnie podróżni, korzystający z pociągów pośpiesznych skarżą się na nadmierne ich opalenie w dylach, gdy nie wymaga tego temperatura powietrza...

W ostatnich latach zniesiono niewłaściwie dźwigni możliwość uregulowania temperatury przez samych podróżnych w poszczególnych przedziałach.

Wprowadzono natomiast ogólne regulatory w całym wagonie, do którego klucz posiada nawet nie konduktor, lecz posługacz z wagonu, przeznaczonego dla ogrzewania pociągu.

Być może, iż zagranicą potrafią pracownicy kolejowi regulować temperaturę wagonową, u nas jednakże ludzie ci nie potrafią robić nic innego, jak nastawiać temperaturę na „gorąco” lub „zimno”.

Powoduje to nadmierne gorąco w przedziałach, na co jedynym środkiem zaradczym jest otwieranie okien, to zaś naraża znowu podróżnych na przeziębienie.

Byłoby zatem pożądane, aby w okresie ogólnych oszczędności władze kolejowe oszczędzały również na opale, gdy niema wielkich mrozów i nie zamieniały pociągów na łaźnie. Powinny zresztą być przywrócone regulatory w każdym przedziale, dające możliwość regulowania temperatury przez samych podróżnych.

Po co te wynalazki? W pociągach osobowych albo się marznie, albo roztopia, a w pośpiesznych zawsze panuje niemożliwe gorąco.

Czyż rzeczywiście nie można jedynym — dodać, a drugim ująć ciepła ku zadowoleniu pasażerów wszystkich pociągów?

Sprawą tą koleje państwowe winny zająć się jaknajrychlej, gdyż chodzi tu zarówno o trwonienie grosza państwowego, jak i o umożliwienie podrościu iazdy podróżującym.

Natalia Bruzda

wznowiła lokale gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5.

NAJCENNIJSZY PODARUNEK GWIAZDKOWY



CENNIK.

BIURKO ŻALUJOWE DUŻE	375—
BIURKO ŻALUJOWE ŚREDNIE	335—
BIURKO ŻALUJOWE JEDNOSZAFK	265—
BIURKO PŁASKIE PODWÓJNE	360—
BIURKO PŁASKIE DUŻE POJEDYŃCZE	240—
BIURKO PŁASKIE ŚREDNIE	225—
BIURKO PŁASKIE JEDNOSZAFKOWE	175—
STOŁ z 2 SZYBKAMI	145—
SZAFKA ŻAL. POJED. z 27 PRZEDZ.	195—
SZAFKA ŻAL. POTRÓJ. z 50 PRZEDZ.	425—
STOLIK POD MASZYNĘ, JEDNOSZAF.	90—
STOLIK OKRĄGLY	85—
FOTEL	53—

CENY GOTÓWKOWE. PRZY WIĘKSZYCH ZAMÓWIENIACH 15 proc. RABATU.

Gabinet dentystyczny E. FUCHS

NAWKOT Nr 4.

Codziennie od 6 do 7 wiecz. specjalne godziny korzystając zniżką po cenach klinicznych

„Kto z Was nie miał nigdy w życiu sekretu“?



SEKRET

Tragedja szkoły polskiej.

Powojenna młodzież wnosi w mury szkolne zbyt mało wartości moralnych i kulturalnych.

Wszelkie wysiłki szkoły okażą się bezowocne, oile nie będzie spóldziałania całego społeczeństwa.

Rzecz znamienna, jak mało szersze koła naszego społeczeństwa interesują się sprawami wychowania młodzieży.

A przecież, zważywszy ogrom odpowiedzialności, ciążyącej na starszej generacji za przyszłość młodego pokolenia należałoby zwartym szeregiem rzucić się do pracy. Wiadomo, ile trudu poświęcali starożytni Grecy i Rzymianie wychowaniu, wiadomo, że na wychowaniu tem widniała pieczęć narodowego ich charakteru, tak wybitnie odróżniająca obie cywilizacje.

Chodzi o to, aby dziś, w dobie zalewu świata wspaniałostkami cywilizacji, ujawniającej dążność pochłonięcia słabszych organizmów narodowych, zachować i wzmocnić indywidualność polską przez stworzenie swoistej kultury.

Dzisiaj w Polsce zwala się po większej części wychowanie młodzieży na barki szkoły.

Szkola — to błogosławiona instytucja, która pozwala wielu rodzicom niewiele zajmować się dziećmi poza potrzebami materialnego zabezpieczenia.

Ilu mamy ojców, ile matek, wnika-

jących w duchowe życie dziecka? Najczęściej rodzice, wlokąc uprzykrzony ciężar egzystencji, popychają tylko dziecko po drodze życia, nie zaglądając w tajniki jego myśli i uczuć.

Zazwyczaj pustynia dzieli te, tak blisko i tak zarazem dalekie dusze!

Nerwowy nastrój atmosfery powojennej, wynikający z przeżyć doby ostatniej, z braku środków utrzymania, z tymczasowości życia dzisiejszego — nie jeden, wytrącony z koleji, gorączkowo poszukuje punktu oparcia, równowagi duchowej — wszystko to udziela się wrażliwym umysłom młodzieży i wywiera znaczny wpływ na ukształtowanie się jej psychy.

Niedostateczne odżywianie w latach

wojny, a często i obecnie, stworzyło organizmy niezdolne do intensywnej pracy szkolnej wykonanie programów szkolnych, ułożonych dla młodzieży fizycznie i duchowo normalnie rozwiniętej, napotyka u tych niedożywnych, nerwowych młodzieńców znaczne trudności.

Polska szkoła prywatna, która powstała na terenie b. królestwa po r. 1905 z niemałymi musiała walczyć trudnościami: a jednak, nie dając praw słabo wyposażona materialnie, często bez wykwalifikowanego personelu nauczycielskiego, szkoła polska stanęła na wysokim poziomie pedagogicznym, obdarzając społeczeństwo szeregiem wybitnych jednostek.

Kształciła się w niej bowiem młodzież, która już z domu wyniosła gorące pragnienie nauki i żywe poczucie narodowe. Pośród takiej większości uczyli się „mi, ubożsi kulturą wewnętrzną, ale owianii atmosferą miłości wiedzy i szczerym duchem obywatelskim.

W odrodzonej Rzeczypospolitej rzuciła się młodzież do szkoły kwaltownie żadna nauka, już nie krępowanej zarządzeniami wroga. Objaw ten wzbudzał za dowolne, radoją nas zapal do nauki.

Nikt nie zaprzeczy, że uczeń wnosi do szkoły nie tylko sprawność mózgu, lecz również pewną atmosferę kultury, wytwarzającej w środowisku szkolnym mniej lub więcej wysoki poziom duchowy.

Liczne zastępy młodzieży, długo wstrzymywane od źródeł oświaty przez rządy zaborcze, nne mogły wnieść do szkoły tych wiele pożądaných pierwiastków kulturalnych.

I tu właśnie tkwi, wyrażamy się może zbyt hiperbolicznie, tragedia naszej szkoły. Więc nie władze szkolne, nie nauczyciel ponoszą odpowiedzialność — mści się długie życie szerokich mas w bolesnej mgłę duchowej.

Następstw takiej wegetacji nie można wypłenić odrazu, zatrą się one z biegiem lat same. Wszelkie wysiłki szkoły okażą się mało owocne, jeśli nie będzie współdziałania społeczeństwa: nie szkoła wychowuje, wychowuje środowisko.

Ogrom dorobku cywilizacyjno-duchowego działa często na słabowitą, nie współmnieśnie do niego rozwiniętą duszę dziecka, jak huragan na nikiły, w wiecznym mroku wyrosły las.

To też chłopiec, nie posiadając za datków kulturalnych, z niemym strachem niekiedy z rozpaczą spogląda na wiedzę z którą nie ma w wygasłych opokoleniach punktów styczności.

W tem właśnie leży jedno ze źródeł nieszczęść młodych adeptów nauki — pisze „Kur. Warszawski” — zjad skargi na szkołę i wysokość jej wymagań. A przecież szkoła musi stawiać pewne minimum wymagań, niewolno jej, pod grozą upadku, obniżać poziomu do niewystarczająco rozwiniętych jednostek.

Alkoholizm w „suchych” Stanach Zjednoczonych.

Statystyka urzędowa wykazuje, że pomimo prawa o prohibicji, w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy roku bieżącego w Stanach Zjednoczonych zginęło wskutek alkoholizmu więcej osób, niż wskutek zbrodni. Tak samo mniej osób umiera na szkarlatynę i dyfteryt, niż na otrucie alkoholem.

W ciągu jednego tylko miesiąca października zmarło na alkoholizm 78 osób od nowego zaś roku do listopada — 584 osoby.

POSZUKUJE SIĘ KRYTYKA

Prezes trustu wyrobów stalowych w St. Zjednoczonych, p. William Trufant Foster, napisał książkę treści socjalno-krytycznej, p. t. „Profite” (Zysk) i niezwykłą drogą zamierza wprowadzić ją na rynek księgarski. Ogłosił mianowicie konkurs z nagrodą 5000 dol., która przypadnie w udziale autorowi najlepszej i najtrudniejszej rzeczowej krytyki ogłoszonej w ciągu trzech miesięcy od jej ukazania się.

Jury konkursowe składa się z profesorów uniwersytetu oraz wybitnych amerykańskich pisarzy politycznych.

SKANDAL W SFERACH ARYSTOKRACJI NIEMIECKIEJ.



W Berlinie rozpoczyna się proces hrabiny Bothmer, znanej artystki, oskarżonej o kradzieże i oszustwa. Nasza ilustracja przedstawia występną hrabinę wraz z jej dwoma obrońcami.



Akuszeryjna sprawa.

Nieuświadomionym panienkom, umiejacym pięknie grać na pianinie i przygotowywać świetne obiady według projektu pani Cwerciakiewiczowej, wydaje się, że mężczyzna — to Bóg wie co!

Ależ zapewniam wszystkich, że nie tylko Bóg, ale nawet ja wiem, co to jest mężczyzna, gdyż mam już, niestety, takiego pecha, że sam nim jestem.

Być mężczyzną to nie tak łatwo, jak by się komu zdawało.

Nawet moja ciotka, która studjowała w Paryżu i w Berlinie, która jest mądra jak Salomon i przebiegła jak lis, która wszystko umie, wszystko widzi, wszystko słyszy i wszystko wie, niczem „Express” — mimo to, potrafi zostać mężczyzną.

Bo czyż można nazwać mężczyzną człowieka, który pozwala, żeby żona jego przyjmowała w swej sypialni... zresztą nie chce wywlekać na światło dzienne skandalów rodzinnych.

Mężczyzna, według mego zdania — jest to osobnik płci męskiej, który tem się różni od kobiety, czem kobieta od mężczyzny.

Nadto mężczyzna zdradza skłonność do wypitki, kobiety zaś najczęściej zdradzają swych mężów i talent poetycki.

Kłamstwem jest, jakoby mężczyzna nie posiadał zdolności płodzenia dzieci.

Wczoraj, przechodząc ulicą Brzezińska, zauważyłem szyld z następującym napisem:

— „Melanja Stepleń, akuszerka damska!”

Skoro jest damska akuszerka, musi przecież być i męska!

Czy naprzykład pewien znany i ceniony muzyk na gruncie łódzkim nie może służyć dzięki swej powierzchowności jako potwierdzenie wyluszczonej wyżej zasady?

Naogół mężczyzna kryje się ze swymi zdolnościami w tym kierunku i stara się tę sprawę zatuzować (klin klinem: tu się — zatuzować!), ale nie zawsze mu się to udaje!

Za przeprowadzenie niedozwolonej operacji, sąd skazał akuszerkę, Janinę Wąsik na 6 miesięcy więzienia.

Juris.

MOJE MINJATURY



Pele — mele.

Odrębnym typem „lodzermenscha” jest Izidor Gancegal.

Gancegalów w Łodzi jest kilka tysięcy.

Wszyscy jednakowi. Tak samo się ubierają, tak samo mówią, tak samo myślą.

Gancegal jest człowiekiem inteligentnym.

Do teatru jednak nie chodzi.

— Był pan na „Henryku IV”? — pytam.

— Nie. Do teatru nie chodzę — odpowiada zwykle Gancegal.

— Dlaczego?

— POCO JA TAM MAM CHODZIĆ, KIEDY MI NIC NIE SĄ WINNI?

Ale gdy już idzie do teatru — w takim razie chce już wszystko zobaczyć dokładnie i choćby miał bilet pierwszego rzędu krzesel — cały czas stoi, by lepiej zobaczyć.

A gdy mu ktoś zwraca uwagę:

— Panie, może pan byłby laskaw usiąść? — odpowiada: „Dziękuję, nie jestem zmęczony”.

Gancegal wszędzie węszy interes. Jest bussinesmanem pierwszej klasy. Pewnego razu siedzi w pociągu, a obok niego jakiś pasażer, który prawdopodobnie zjadł smaczny obiad, gdyż dostał czkawki...

Gancegal pociąga nosem i nagle zapytuje:

— Przepraszam pana, gdzie pan kupił takie smaczne cebulki?...

Gancegal uważa siebie za głowę rodziny, nie wiedząc o tem, że żona w takim razie jest szyją, która tą głową kręci.

Pewnego razu Gancegal wrócił późno do domu i chce wejść do sypialni żony, a ona się pyta:

— Kto tam?

— To ja, wpuść mnie...

— Nie mogę...

— Dlaczego nie możesz?...

— Bo ja jestem rozebrana...

— Nic nie szkodzi, przecież ja jestem u sam...

— Ale ja nie jestem sama...

— A, tak... To przepraszam... — odpowiada Gancegal i odchodzi.

Boiski.



Siatkówka w Łodzi.

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo łódzkich szkół średnich.

Niespodziewana porażka, dotychczasowego mistrza, Miejskiej Szkoły Handlowej z „Piłsudczykami“.

W ubiegłą sobotę, w sali gimnastycznej tej szkoły realnej zgromadzenia kupców odbył się dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej.

Do rozgrywek stanęły wszystkie drużyny, wylosowane na ten dzień według kalendarzyka, ogłoszonego w sobotnim „Expressie Wieczornym“ tj.

Klasa B.

Męska drużyna gimnazjum niemieckiego przeciw miejskiej szkole handlowej i gimnazjum im. „Szczanieckiej przeciw gimnazjum p. Krygierowej.

Oba spotkania nie należały, ze względu na początkujące siły do zbyt interesujących. Najgłówniejszą wadą grających — przytrzymanie piłki i słabe jej opanowanie. Wszelkie uderzenia i podawania były albo za silne, albo znów za słabe a już najrzadziej celowe. Piłka wędrowała ustawicznie pod sufitem, a dzięki stałej orientacji niewyrobieniu gimnastycznemu grających padała tam, gdzie ją poprzedni pęd skierował.

Najlepszym opanowaniem piłki i taktyką wyróżniła się „8“ im. Szczanieckiej zwyciężając zespół p. Krygierowej: 15:2 15:4 — 30:6.

Mecz, miejskiej szkoły handlowej z „Niemcem“ zakończono wynikiem: 15:12 15:9 — 30:21 na korzyść pierwszej.

Następne dwa, A-klasowe spotkania pomiędzy żeńskimi drużynami Miejskiego seminarjum nauczycielskiego i Gimnazjum p. Krygierowej oraz męskie między drużynami:

Gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego i dotychczasowym mistrzem szkół średnich, drużyną Miejskiej szkoły handlowej, były bardzo ładne.

W pierwszym rzędzie wypadła podkreślić, że tak ambitnej i pełnej ducha i zapału sportowego gry jaką odznaczały się obie drużyny żeńskie nie spotyka się często.

Drużyna Gimnazjum p. Krygierowej po porażce z przed tygodnia z „8“ gimnazjum im. Szczanieckiej, potykając się tym razem, z mistrzem Łodzi na rok 1924—25, dała ze siebie naprawdę wszystko dla uzyskania honorowego rezultatu. A co jej się w dużej części udało. Swą ofiarą, w całym znaczeniu tego słowa gra, zyskała ona sobie ogólny aplauz i uznanie widowni.

Zespół mistrza Łodzi, osłabiony brakiem, zachwycających w strzelaniu szczupaków, Kobielskiej i Polisiakiewiczówny, którym miejskie seminarjum nauczycielskie, zdobycie mistrzostwa na rok 1924—25 zawdzięcza, dał się wprawdzie odczuć w wyżynach jednostkowych, lecz w grze całości drużyna ta stoi na wysokim poziomie. Prócz tego nie brak jej też i wybitnych jednostek, jak n. p. znana lekkoatletka, Mentnichówna, która zachwycała, pięknym stylem i bezprzykładną ofiarnością w bronieniu najtrudniejszych piłek, narażając się często z tego powodu na upadki, na szczęście, dla jej wyrobionych członków i mięśni nieszkodliwe.

Na ogół, drużyna, miejskiego seminarjum nauczycielskiego pozostanie i w obecnych mistrzostwach najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza. Po siada ona bowiem w swym nauczycielu wychowania fizycznego, nawiąsem mówiąc najlepszym w Łodzi, p. Robakowskim, najpewniejszą tego rękojmię.

Wynik 15:4, 15:10 — 30:14, może być miernikiem sił nazwany.

Sędziował, nie zdobywając sobie pełni zaufania obu drużyn, p. Wasik.

Clou tego wieczoru stanowił mecz „Piłsudczyków“ z mistrzem, miejską szkołą handlową.

Już same dobrane kolory mundurków obu drużyn: zielone „Handlowców“ i czerwone „Piłsudczyków“ zjednały sobie sympatię na widowni.

Grę pierwszych cechowała pewność siebie, a obrona piastowanego tytułu do dawała im, siły, powagi i odwagi.

Drudzy zaś, jak „czerwone diabły“, walczyli z niebywałą zaciętością, choć trochę nerwowo. Nie zraził ich tak poważny przeciwnik. Energia, wypływająca z ich barw, których honoru bronili oraz zawziętość i upór w walce szlachetnej aż do zwycięstwa, właściwy ich słynemu imiennikowi, zrobiły tu swoje.

„Piłsudczycy“ zwyciężyli zasłużenie po ciężkiej walce, obfitującej w nierzadką ilość wspaniałych momentów.

Pierwsza partja zakończona 15:13 na korzyść „Handlowców“ nosiła na sobie piętno gry przemyślanej w najdrobniejszych szczegółach, a aczkolwiek „Piłsudczycy“, niezrównani w obronie, walczyli heroicznie, ulegli jednak spokojnej i psychicznej równowadze przeciwnika.

Do najpiękniejszych i może jedynej w siatkówce, należała druga partja, zakończona zwycięstwem czerwonych w stosunku 15:11.

Do stanu 10:10 szanse do zwycięstwa zmieniały się jak w kalejdoskopie. Cyfry 1:0, 1:1, 2:1, 2:2 itd. aż do 10:10, następowały po sobie z błyskawiczną niemal szybkością aby odtąd ustąpić pewnemu odprężeniu.

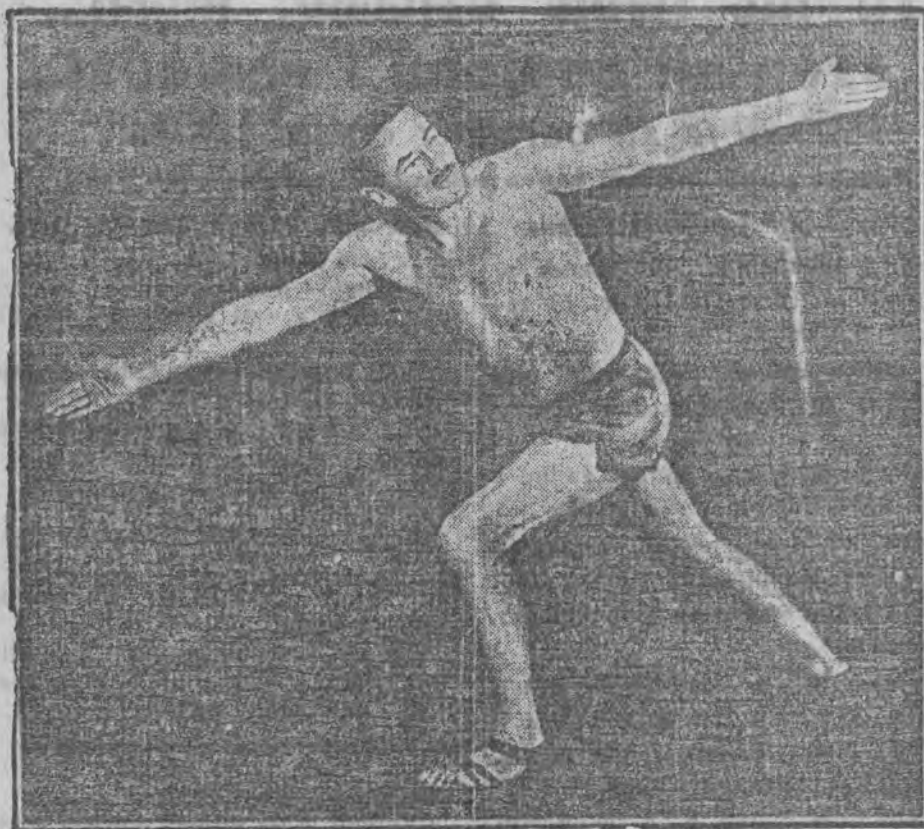
Wyrobieni fizycznie, lecz niżsi wzrostem „Handlowcy“, nie dosięgali już odtąd w podskokach tych wysokich piłek, które dla wysmukłych i rosnących, doskonale dobranych „Piłsudczyków“ stawały się łatwym łupem. To też odtąd, równego zielonych uległa zapałowi i przewadze czerwonych.

Rezultat 13:15, 15:11 — 28:26 na korzyść „Piłsudczyków“ zasłużony.

Sędziował bardzo dobrze p. Robakowski.

Organizacja wzorowa, której pewno, mające nie tylko na dochodowość, poważny wpływ, usterki, omówimy w najbliższym numerze „Expressu“.

F. Romanek.



Słynny gimnastyk duński J. P. Müller, autor słynnej książki „Mój system“, i twórca nowych metod gimnastycznych podczas раннего treningu.

Express sportowy.

Tennisowe mistrzostwo świata w Cannes.

Cannes, 20 grudnia.

W dniu 21 b. m. zbierają się w Cannes zawodowi tenniści, celem wzięcia udziału w zimowych mistrzostwach tenisowych. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, a to ze względu na pierwszorzędną siły zawodowe, które zgłosiły już swój udział. Prócz pięknego i wartościowego pucharu „Bristol“, zwycięzca otrzyma nagrodę pieniężną w kwocie 70.000 franków. Obrońcą tytułu i pucharu będzie Burke. W mistrzostwach zapowiedział udział słynny Harold Koželuch.

Bojkot murzyńskich bokserów w Szwecji.

Sztokholm, 20 grudnia.

Wskutek skandalu, jaki wywołał murzyn Jack Townsen podczas walki z Harry Persson'em cała prasa szwedzka postanowiła nie popierać imprez bokserkich, w których wezmą udział murzyni. Podobne awantury i skandale ze strony „czarnych“ bokserów zdarzyły się już w Sztokholmie niejednokrotnie, tak iż stanowisko prasy szwedzkiej jest zupełnie uzasadnione.

Zakaz rozgrywania zawodów sportowych w niedzielę.

Amsterdam, 20 grudnia.

Chrześcijański blok narodowy w Holandji wniósł do parlamentu projekt zakazu urządzania wszelkich imprez sportowych w niedzielę. W razie, gdy projekt powyższy zostanie przyjęty przez parlament, Holandia będzie po Anglii drugim z rządu państwem, gdzie ściśle przestrzegają spoczynku niedzielnego.

Mecz dwóch mistrzów szermierki.

Mediolan, 20 grudnia.

Na wielkiej akademii szermierczej odbył się pokazowy mecz dwóch najlepszych europejskich szermierzy: Aldo Nadi (Włochy) — Gaudin (Francja). Spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie sportowym i dało wynik nierozstrzygnięty.

Ostatnie wyniki bokerskie

Paryż, 20 grudnia.

Wczorajszy mecz pomiędzy belgijskim mistrzem Devos'em i francuzem Molina przyniosło po 10-ciu rundach zwycięstwo belgowi na punkty. W najbliższych tygodniach spotka się Devos ze zwycięzcą meczu Frattini (Włochy) — Dömgergön (Niemcy) o tytuł mistrza Europy w wadze średniej.

W dniu 22 b. m. odbędzie się spotkanie Dömgergöna ze świetnie zapowiadającym się Laffinierem.

Londyn, 20 grudnia.

Jak donoszą z Johannesburga angielski mistrz wagi koguciej Johnny Brown został pobity na punkty przez miejscowego boksera Smitha.

Świetny skok na nartach — 73 metry.

Oslo, 20 grudnia.

Międzynarodowy związek narciarski rozpatruje obecnie sprawę weryfikacji rekordu narciarskiego, ustanowionego na jednej ze skoczni w Kanadzie przez amerykańzowanego norwega Nils Nil-sena, który skoczył 73.10 mtr. Jest to wynik o wiele lepszy od olimpijskiego rekordu norwega Thamsa, który w roku ubiegłym w Chamonix skoczył 58.5 mtr.

Z Ł. K. S.

Komitet dochodów niestałych Łódzkiego Klubu Sportowego, urzędującego dnia 2 stycznia 1926 roku w sali związku handlowców polskich, Piotrkowska 108

„KARNAWAŁÓWKE“

w słowie, śpiewie i tańcu z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Łaskawy współdziałaj w „Karnawałówce“ przyrzekli artyści i artystki Teatru Miejskiego w Łodzi.

Zaproszenia rozsyła się.





**To nie twoje dziecko, mężu...
...szepłali znajomi i sąsiedzi...
Porwał je za gardło i chciał udusić...
Potem pobit matkę, która stanęła w obronie dziecka.**

ŁÓDŹ, 21 grudnia.

Jeżo z niewielkich mieszkanek w domu przy ul. Brzezińskiej nr. 13 zamieszkuje małżeństwo A.

On jest z zawodu tragarzem, ona zaś zajmuje się gospodarstwem domowym.

Młodzi to są jeszcze ludzie, żadne z nich nie przekroczyło trzydziestki.

Pobrali się przed półtora rokiem i, jak to najczęściej bywa, pierwsze chwile małżeńskiego spółzycia były nad wyraz szczęśliwe.

Małżonek, zajęty całkowicie pracą w swym zawodzie, po całych dniach przebywał poza domem, powracając wieczorami do ukochanej żony.

Po pewnym czasie p. A. zauważył jakąś dziwną zmianę w usposobieniu i humorze swej małżonki, ale nie zwracał na to zbyt wielkiej uwagi, sądząc, że zmiana ta nastąpiła w związku z blo-

gosławionym stanem żony, w jakim się podówczas znajdowała.

Uplłynęło jeszcze kilka miesięcy i młody tragarz stał się ojcem przeszlicznego boba.

Tuż dopiero rozpoczyna się prawdziwa tragedia.

Do p. A. poczęły dochodzić wieści o których szeroko mówili sąsiedzi, że dziecko to nie jest jego dzieckiem.

Był tam podobno ten „trzeci”.

Wieści te spowodowały, że pomiędzy małżeństwem często dochodziło do kłótni, które przeradzały się niejednokrotnie w bójkę.

Wczoraj rozżalony mąż przyszedł do domu w stanie niezwyklego podniecenia.

W pewnym momencie p. A. ze wściekłością rzucił się na dziecko chcąc je udusić.

Matka stanęła w obronie.

Chwył ją za włosy, powalił na ziemię i jął okładać w bezlitosny sposób.

Na krzyk okładanej razami pięści kobiety, nadbiegli ludzie, którzy wyrwali ją z rąk męża, a zewzwany lekarz pogotowia udzielił pobitej pomocy

**Dziś — wypłata
zapomóg dla bezrobotnych
pracowników umysłowych.
39,565 ZŁ DLA 692 OSÓB.**

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się wypłaty zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wypłata rozpocznie się o godz. 2-iej po południu i dokonywana będzie w lokalu związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych, przy ul. Aleje Kościuskiej nr. 21.

Ze złożonych podań o przyznanie za pomóg uwzględniono 692 osoby, którym wypłacona zostanie suma 39.565 złotych

W ciągu dnia dzisiejszego otrzyma zapomogi około 250 bezrobotnych pracowników umysłowych, reszta zaś otrzvmywać będzie je jutro od godz. 11-iej rano w tym samym lokalu

**Niszczycielski orkan
szalał na Czarnym Morzu.**

Bukareszt, 19 grudnia.

Z Konstancy donoszą o silnym orkanie, szalejącym na Czarnym morzu. — Wiatr dał z szybkością 15 metrów na sekundę. Fale dochodziły do wysokości 30 metrów. Wiele okrętów, znajdujących się na pełnym morzu uległo zniszczeniu. Również we wszystkich miastach portowych na Czarnym morzu, wiatr wyrządził znaczne szkody.

W Konstancy fale wyrzuciły na brzeg niezliczoną ilość łodzi rybackich, których właściciele utonęli w morzu. — Temperatura w miastach nadmorskich dochodziła chwilami do 30 st. poniżej zera.

**Mord moskiewskiej
policji politycznej.**

Londyn, 19 grudnia.

Jak donoszą tutaj z Moskwy, w Rosji zamordowano angielskiego agenta policji Reilly'ego. Mord ten był dziełem sowieckiej policji politycznej, dla której Reilly był niewygodny. W sprawie tej władze angielskie wdrożyły energiczne śledztwo.

Ost. 2 gościnnie występy najsłyn. humorystów **PAT i PATACHON** w komedii p. t. **Andrusy z Prateru**



Dolar w Łodzi.

Dziś przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi panowała zupełna dezorientacja. Obrotów żadnych nie dokonywano. Nieoficjalnego kursu dolara nie udało się ustalić.

I PRZEDGIĘDLA WARSZAWSKA
Szwajcaria 183.04
Londyn 45.98
Nowy Jork 9.48

II PRZEDGIĘDLA WARSZAWSKA
Dolar 9.40

III PRZEDGIĘDLA WARSZAWSKA
Dolar 9.40 — 9.20 — 9.30
Zainteresowanie dolarami minimalne
akcje natomiast wzrosły w cenę:
Ostrowieckie 6 — Węgiel 2
Bank polski zł. 70

GIEŁDA GDAŃSKA
Warszawa 54 i trzy czwarte
Złoty 56 i pół
Dolar 5.25
Przekaz na Warszawie 9.50

NOTOWANIA BAWELNY.

N. Jork, 19 grudnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Goufu 37.000, do kraju 20.000, loco 19.40, październik 17.75—76, styczeń 18.60, marzec 18.84.—86, kwiecień 18.68, maj 18.53—55, lipiec 18.22—24, sierpień 18.00, wrzesień 17.93.

N. Orlean, 19 grudnia.
Loco 18.83, styczeń 18.56, marzec 18.27, maj 17.89, lipiec 17.79, październik 17.19.

Liverpool, 19 grudnia.
Styczeń 9.56, marzec 9.59, maj 9.62, lipiec 9.61.

Brema, 19 grudnia.
Bawelna 20.92.

GIEŁDA LONDYSKA.

Londyn, 19 grudnia.
N. Jork 4.85 3/32—4.85 5/16
Holandia 12.07 1/8
Francja 125.93
Belgia 107
Włochy 120.20
Niemcy 20.37
Szwajcaria 25.12
Hiszpania 34.25
Portugalia 2.53
Praga 163.75
Wiedeń 34.40

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 19 grudnia.
Londyn 125.50
N. Jork 25.37
Belgia 117.25
Hiszpania 367
Włochy 104.50
Szwajcaria 500
Danja 641
Norwegia 522
Szwecja 694
Praga 76.75
Wiedeń 3.66

Z teatru miejskiego.
Dziś, o godz. 6.30. odegrana będzie po raz ósmy czerująca ferja-bajka „Kopciuszek” z prześliczną Gryfi-Olszewską w roli tytułowej.

**Czterej kupey okradli własny skład
by zdobyć w ten sposób sumę asekuracyjną.**

Ze Lwowa donoszą nam:

Dnia 17 bm. właściciele firmy „Dressing” przy ul. Sykstuskiej 1. 3. Braunowie zaalarmowali policję doniesieniem o włamaniu do ich sklepu i kradzieży obliczonej przez nich na dziesiątki tysięcy złotych.

Wysłani na miejsce wywiadowcy stwierdzili, że włamanie dokonano z piwnicy przez wybicie otworu w suficie piwnicznym i wyniesiono olbrzymią ilość ubrań wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jednak w kłopot wprowadził wywiadowców fakt, że złodzieje wynieśli tak duży i trudny do ukrycia łup, niesposrzeżeni przez jakiegokolwiek posterunkowego.

Dalej fakt, że doszczepni została ra-

no bramę zamkniętą nasunął pewne podeirzenia.

Wreszcie gdy stwierdzono, że firma „Dressing” zaledwie przed miesiącem zaasekurowała swój towar na przeszło 10 tysięcy dolarów, nie ulegało już wątpliwość, że Braunowie wysprzedali towar i sfingowali kradzież, by wejść w posiadanie owych 10 tysięcy dolarów

Wdrożono energiczne śledztwo przez żiw Braunom.

Komisja śledcz. przystąpiła do badania śladów włamania i stwierdziła, że dziura została wybita z wnętrza sklepu.

Braunowie a to Joel, Józef Abraham i Arje Leib, wzięci w loogień pytań przyznali się do czynu, poczem wszyscy czterej zostali aresztowani.

**Zamach morderczy w kawiarni.
Mąż wbija nóż w piersi żony-muzykantki.**

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj, około godz. 13-tej w kawiarni „eRpublika” przy ul. Kościuskiej zjawił się jakiś osobnik, który dobywszy z kieszeni noża, rzucił się na zajętą tam muzykantkę Malwinę Dubrak i pchnął ją z całej siły w piersi, poczem w celach samobójczych rozciął sobie brzuch. Gospodarze, kelnerzy i goście rzucili się rannym na ratunek.

Wezwano policję i stację ratunkową. Lekarz pogotowia po prowizorycznym zaopatrzeniu ran odwiózł owego osob-

nika do szpitala, zaś Malwinę Dubrak, pozostawił opiece domowej.

Wdrożone natychmiast śledztwo ustaliło, że osobnik ów Franciszek Jurik pomocnik kanc. policji w Koszycach, chciał zamordować muzykantkę za zdradę małżeńską. — Jest ona jego żoną, lecz nie chce z nim żyć, uciekła do rodziców do Lwowa i tuzarabia jako muzykantka na życie.

Jurik podejrzewał, że utrzymuje ona stosunki z innym mężczyzną.

Po wyleczeniu zostanie on oddany władzom sądowym.

ŁÓDZIANKI!!!

Strzeżcie się widzenia

RICARDO CORTEZA

— w filmie —

ARENA ZMYŚŁÓW

bowiem najbardziej odporne z Was nie pozostaną obejętne i spędzać będą długie, bezsenne noce marząc o nim.

**Jedenastoletni bohater
Uratował z płonącego domu dwoje maleństw.**

W tych dniach jedenastoletni chłopiec, Emil Agathe, otrzymał w Paryżu z rąk mera okręgu, w którym mieszkają jego rodzice, medal honorowy i książeczkę kasy oszczędności na złożone tam na jego imię sto franków.

Agathe ujrzał, wracając ze szkoły, pożar w domu, w którym mieszkało znanne mu małżeństwo, posiadające dwoje drobnych dzieci.

Chłopiec wiedział przytem, że rodzice tych dzieci znajdują się przy pracy, a pozostawione w domu maleństwa nie potrafią ratować się same.

Ponieważ zaś mieszkanie znajdowało się na parterze, wybił więc bez namy-

ślu szybę, otworzył okno i wskoczyw-różnym jest pewien oficer byłej armji ge martwego pod poglaniem, leżał tam już szy do przepelnionego dymem pokoju, wyniósł z niego maleństwa, poczem wskoczywszy powtórnie do pokoju, usiłował ogień ugasić.

Gdy przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa, to zastają na wpół nieprzytomnego chłopca, trzymającego w ręce znalazioną w pokoju rurkę kamczukową, którą przymocował do kranu wodociągowego w kuchni, i gaszącego strumieniem wody sprzety płonące.

Slusznie więc jedenastoletni bohater zasłużył na nagrodę.